



The Holy See

ŚWIĘTO NAWRÓCENIA ŚW. PAWŁA APOSTOŁA

**II NIESZPORY ŚWIĘTA NAWRÓCENIA ŚW. PAWŁA -
ZAKOŃCZENIE TYGODNIA MODLITW O JEDNOŚĆ CHRZEŚCIJAN**

HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

*Bazylika św. Pawła za Murami
Poniedziałek, 25 stycznia 2021 r.*

[Multimedia]

[Homilia Ojca Świętego, odczytana przez Jego Eminencję kard. Kurta Kocha]

„Wytrwajcie w miłości mojej!” (J 15, 9). Jezus łączy tę prośbę z obrazem krzewu winnego i latorośli, ostatnim, jaki proponuje nam w Ewangeliach. Sam Pan jest krzewem winnym, „prawdziwym” (w. 1), który nie zawodzi oczekiwań, ale pozostaje wierny w miłości i nigdy nie sprawia zawodu, pomimo naszych grzechów i naszych podziałów. W ten winny krzew, którym jest On, my wszyscy, ludzie ochrzczeni, jesteśmy wszczepieni jako latorośle: to znaczy, że możemy się rozwijać i przynosić owoce tylko wtedy, gdy jesteśmy zjednoczeni z Jezusem. Dziś wieczorem przyjrzymy się tej niezbędnej jedności, która ma wiele poziomów. Myśląc o krzewie winnym, możemy sobie wyobrazić jedność składającą się z trzech koncentrycznych pierścieni, tak jak w pniu.

Pierwszy krąg, ten najbardziej wewnętrzny, to *trwanie w Jezusie*. To tutaj rozpoczyna się droga każdego ku jedności. W dzisiejszej szybkiej i złożonej rzeczywistości łatwo zagubić wątek, gdy jesteśmy pociągani ze wszystkich stron. Wielu odczuwa rozbieżność wewnętrzną, nie mogąc znaleźć stałego punktu, stabilnego ładu w zmiennych okolicznościach życia. Jezus wskazuje nam, że tajemnica stabilności to trwanie w Nim. W tekście, który słyszeliśmy, powtarza siedem razy to

pojęcie (por. w. 4-7, 9-10). Wie bowiem, że „bez Niego nic nie możemy uczynić” (por. w. 5). Ukazał nam też, jak to zrobić, dając nam przykład: codziennie udawał się na miejsca odludne, żeby się modlić. Modlitwa jest nam potrzebna tak, jak woda do życia. Modlitwa osobista, przebywanie z Jezusem, adoracja, jest istotą trwania w Nim. Jest to droga, by złożyć w sercu Pana to wszystko, co jest w naszych sercach, nadzieje i obawy, radości i smutki. Ale przede wszystkim, skoncentrowani na Jezusie w modlitwie doświadczamy Jego miłości. I nasza egzystencja czerpie z niej życie, jak gałąź, która czerpie soki z pnia. To jest pierwsza jedność, nasza osobista integralność, dzieło łaski, którą otrzymujemy trwając w Jezusie.

Drugi krąg to krąg *jedności z chrześcijanami*. Jesteśmy latoroślami tego samego krzewu winnego, jesteśmy naczyniami połączonymi: dobro i zło, które każdy z nas czyni, przelewa się na innych. W życiu duchowym istnieje coś w rodzaju „prawa dynamiki”: na ile trwamy w Bogu, na tyle zbliżamy się do innych, a na ile zbliżamy się do innych, na tyle trwamy w Bogu. Oznacza to, że jeśli modlimy się do Boga w duchu i w prawdzie, to rodzi się potrzeba miłowania innych, a z drugiej strony, że „jeżeli miłujemy się wzajemnie, Bóg trwa w nas” (1 J 4,12). Modlitwa może prowadzić jedynie do miłości, w przeciwnym razie jest to próżny rytualizm. Istotnie, nie można spotkać Jezusa bez Jego Ciała, składającego się z wielu członków, tak wielu, jak wielu jest ochrzczonych. Jeśli nasza adoracja jest autentyczna, będziemy wzrastali w miłości do tych wszystkich, którzy idą za Jezusem, niezależnie od wspólnoty chrześcijańskiej, do której należą, ponieważ, nawet jeśli nie są „z naszych”, są Jego.

Zdajemy sobie jednak sprawę, że miłowanie braci nie jest łatwe, ponieważ natychmiast ujawniają się ich wady i niedociągnięcia, a na myśl przychodzą rany z przeszłości. Pomaga nam w tej sytuacji działanie Ojca, który jak wytrawny rolnik (por. J 15, 1) dobrze wie, co robić: „każdą latorośl, która we Mnie nie przynosi owocu, odcina, a każdą, która przynosi owoc, oczyszcza, aby przynosiła owoc obfitszy” (J 15, 2). Ojciec *tnie i przycina*. Dlaczego? Ponieważ, by miłować, musimy być ogołoceni z tego wszystkiego, co prowadzi nas na manowce i co sprawia, że pochylamy się ponownie nad sobą, nie pozwalając, abyśmy przynosili owoce. Prośmy więc Ojca, aby odciął od nas uprzedzenia dotyczące innych i przywiązania światowe, które utrudniają pełną jedność ze wszystkimi Jego dziećmi. Tak oczyszczeni w miłości, będziemy umieli odłożyć na drugi plan utrudnienia ziemskie i przeszkody z przeszłości, które dziś odrywają nas od Ewangelii.

Trzeci krąg jedności, najszerszy, to *cała ludzkość*. Możemy w tej dziedzinie zastanawiać się nad działaniem Ducha Świętego. W krzewie winnym, którym jest Chrystus, jest on sokiem życiodajnym, docierającym do wszystkich części. Ale Duch wieje tam, gdzie chce i gdziekolwiek chce, aby doprowadzić nas z powrotem do jedności. On sprawia, że miłujemy nie tylko tych, którzy nas kochają i myślą jak my, ale wszystkich, jak nauczył nas Jezus. Czyni nas zdolnymi do przebaczenia naszym nieprzyjaciołom wyrządzonych nam krzywd. Pobudza nas, byśmy byli aktywnymi i twórczymi w miłości. Przypomina nam, że naszym bliźnim jest nie tylko ten, kto podziela nasze wartości i idee, ale że jesteśmy wezwani byśmy stawali się bliźnimi wszystkich, dobrymi Samarytanami bezbronnej, ubogiej i cierpiącej ludzkości - tak bardzo cierpiącej dzisiaj -

leżącej na ulicach świata i którą Bóg pragnie podnieść ze współczuciem. Niech Duch Święty, sprawca łaski, pomoże nam żyć bezinteresownie, miłować nawet tych, którzy nie odwzajemniają naszej miłości, ponieważ to właśnie w czystej i bezinteresownej miłości Ewangelia przynosi owoce. Po owocach poznajemy drzewo: po bezinteresownej miłości rozpoznajemy, czy należymy do winnego krzewu Jezusa.

Duch Święty uczy nas w ten sposób *konkretności miłości* wobec wszystkich braci i siostr, z którymi dzielimy to samo człowieczeństwo, to człowieczeństwo, które Chrystus zjednoczył ze sobą w sposób nierozzerwalny, mówiąc nam, że zawsze znajdziemy Go w najuboższych i najbardziej potrzebujących (por. *Mt 25, 31-45*). Służąc im razem, odkrywamy na nowo siebie jako braci i siostry i będziemy wzrastać w jedności. Duch Święty, który odnawia oblicze ziemi, zachęca nas także do troski o wspólny dom, do dokonywania odważnych wyborów odnośnie do sposobu w jaki żyjemy i konsumujemy, ponieważ przeciwieństwem przynoszenia owoców jest wyzysk, a czymś niegodnym jest marnowanie cennych zasobów, których tak wielu jest pozbawionych.

Ten sam Duch, twórca procesu ekumenicznego, sprawił, że dziś wieczorem modlimy się wspólnie. A doświadczając jedności, która rodzi się ze zwracania się do Boga jednym głosem, pragnę podziękować wszystkim, którzy podczas tego Tygodnia modlili się i nadal będą się modlić o jedność chrześcijan. Kieruję moje braterskie pozdrowienia do zgromadzonych tu przedstawicieli Kościołów i Wspólnot kościelnych: do młodych prawosławnych i wyznawców ortodoksyjnych Kościołów wschodnich, studiujących w Rzymie dzięki wsparciu Rady ds. Popierania Jedności Chrześcijan; do profesorów i studentów Instytutu Ekumenicznego w Bossey, którzy powinni byli przybyć do Rzymu, jak w poprzednich latach, ale nie mogli tego uczynić z powodu pandemii i śledzą nas za pośrednictwem *mediów*. Drodzy bracia i siostry, trwajmy zjednoczeni w Chrystusie: niech Duch Święty, rozlany w naszych sercach, daje nam odczuć, że jesteśmy dziećmi Ojca, braćmi i siostrami między sobą, braćmi i siostrami w jednej rodzinie ludzkiej. Niech Trójca Przenajświętsza, jedność miłości, sprawi, byśmy wzrastali w jedności.